



W Domu Marynarza w Gdyni odbyła się dnia 30 września br. uroczystość zakończenia trzymiesięcznego kursu oficerów polityczno-wychowawczych rybołówstwa morskiego. Przybyli na nią przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR tow. Kaniowski i tow. Cholewa, szef Zarządu Pol.-Wych. Ministerstwa Żegluga tow. Czarniejewski, przedstawiciele CZRM, „Arki”, „Dalmoru” oraz żony kursantów.

27 absolwentów otrzymało w tym dniu świadectwa ukończenia kursów, a przodownikom nauki wręczono ponadto cenne upominki. Ryszard Kurzyp, który zdał egzamin z wyróżnieniem, otrzymał nagrodę ministra żegluga — teczkę, wieczne pióro i portfel. Dwie pozostałe nagrody — aparat fotograficzny i przybory toaletowe — otrzymali: Józef Kononowicz za drugą lokatę i Jan Zięcina za trzecią.

W dowód wdzięczności za serdeczną opiekę i pomoc w nauce absolwenci przekazali kierownikowi kursu tow. Kućmierzowi biblioteczkę, a kier. Domu Marynarza — piękny obraz.

Następnego dnia nowi nasi oficerowie polityczno-wychowawczy rozjechali się do wyznaczonych im przedsiębiorstw połowowych.

Na zdjęciu — szef Zarządu Pol.-Wych. Ministerstwa Żegluga tow. Czarniejewski wręcza prymusowi Ryszardowi Kurzypowi świadectwo ukończenia kursu.

RYBAK

MORSKI

TYGODNIK

PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 40 (157)

8 PAŹDZIERNIKA 1955 R.

CENA 40 GR

Z konferencji partyjno-ekonomicznych w „Szkunerze”

Szkoda, że tylko ekonomiczna

24 i 26 września oraz 1 października odbyły się w „Szkunerze” konferencje partyjno-ekonomiczne, na których omówiono osobno wyniki ekonomiczne pionów utrwalania i obrotu rybą, technicznego oraz połowowego. Organizowanie konferencji w wydziałach jest w naszym rybołówstwie nowością. Zastanówmy się więc czy jest to słuszne.

KONFERENCJE partyjno-ekonomiczne w innych przedsiębiorstwach połowowych, jak np. „Arce”, „Dalmorze” czy „Odrze”, odbywały się co prawda przy udziale załogi, ale reprezentowało ją przede wszystkim średnie i niższe kierownictwo oraz nieliczni przodownicy pracy i racjonalizatorzy. W dyskusji zabierali głos przeważnie sami kierownicy, a różnorodność problemów utrudniała pogłębienie spraw poruszonych w referacie. Po prostu nie starczało na to czasu. Atmosfera takich konferencji nie sprzyjała też szerokiej, oddolnej krytyce, a uchwały zapadały pod nieobecność tych ludzi, na których barki spadał obowiązek ich realizacji.

Inaczej to wygląda, gdy przy konferencyjnym stole zasiada robotnik z przeładunków, wózkarz, szofer, klasyfikator, zaopatrzeniowiec, główny księgowy, dyrektor i wszyscy radzą jak można pracować lepiej i taniej.

Tak było 26 września w „Szkunerze” na konferencji pionu utr-

walania i obrotu rybą. Najpierw wygłosił referat dyr. Madajewski, w którym podsumował on ekonomiczne wyniki pracy załogi wydziału utrwalania i obrotu rybą w I półroczu br. Przetwórcy „Szkunera” wygospodarowali w tym okresie 2 185 000 zł ponadplanowej akumulacji zamiast przewidzianej straty 2 091 000 zł. Jest to sukces tym większy, że plan skupu surowca od rybaków indywidualnych nie został wykonany. Tak wysoki zysk osiągnięto tylko dzięki obniżeniu kosztów przetwórstwa.

Na ogół, zarówno referat jak i głosy w dyskusji skierowane były na sprawy, które utrudniają dalsze zmniejszenie planowanych kosztów i zwiększenie dochodów przedsiębiorstwa. Na „warsztat” brano po kolei wszystkie komórki organizacyjne. Jako pierwszy poszedł dział kontroli technicznej i pracownicy chłodni, odpowiedzialni za niską jakość filetów (np. w sierpniu zaledwie 19 proc. produkcji zakwalifikowano do klasy A).

Od dalmorowców napłynęło także szeregi zobowiązań indywidualnych. M. in. ob. F. Niżnik, frezer z WPT, postanowił konserwować maszyny pozostające bez stałej obsługi, sortować odpadki metali kolorowych oraz wystawić indywidualny list gwarancyjny na toczony i gładzony przez niego cylinder z s/t „Deltra”.

W „Jedności Rybackiej” odpowiedziało już na apel CRZZ wiele załóg rybackich. Np. załoga kutra „Gdy 173” (szyper S. Wittbrodt) wykona swój roczny plan połowów do 30 bm., przyspieszy o jeden dzień realizację zadań październikowych i odłowi 1 tonę ryb ponad plan miesięczny. Załoga „Gdy 130” (szyper J. Bizewski) zrealizuje roczne zadania do 20 bm.

Zobowiązania rybaków z władysławowskiej bazy spółdzielni „Jedność Rybacka”, podjęte w ostatnich dniach września i pierwszych dniach października, dadzą łącznie dodatkowych 38,5 ton ryb wartości 58 250 zł.

We wszystkich przedsiębiorstwach i spółdzielniach rybackich Wybrzeża odbywają się jeszcze zebrania załóg pływających i pracowników lądowych. Codziennie też napływają do rad zakładowych i zarządów spółdzielni dzieśiatki nowych zobowiązań, będących odpowiedzią na apel CRZZ.

Główny księgowy stwierdził, że podniesienie tylko o 10 proc. jakości produkowanych filetów przysporzy przedsiębiorstwu około 120 tys. zł miesięcznie. Jest to więc kwota, o którą warto się bić, tym bardziej, że obniżenie klasy produkowanych filetów nie jest bynajmniej uzależnione od warunków technicznych. Dyskutowali oni pracownicy DKT, którzy, obawiając się ewentualnych reklamacji odbiorców, oceniają towar o klasę niżej; zwracali również uwagę, że temperatura w szafach Jacksona jest za wysoka; proponowali, aby filety glazurowano dwukrotnie — raz po zamrożeniu, a drugi raz przed wysyłką, wtedy bowiem inspektorzy PIH nie będą mieli podstaw do obniżania klasy z powodu złej glazury.

Inny problem, który w dyskusji wszechstronnie omówiono to bezpieczeństwo i higiena pracy. Referent BHP ob. Gada krytykował kierowników poszczególnych sekcji, że nie troszczą się o poprawę warunków pracy. To jest niewątpliwie prawdą. Ale prawdą jest również, że fundusze przyznane „Szkunerowi” na BHP wykorzystano do tej pory zaledwie w 15 proc. I za to odpowiedzialność spada przede wszystkim na referenta BHP, któremu znane były np. takie fakty, iż pracownicy przetwórci z braku mydła myją ręce... wótrób kami dorszowymi.

Poza tym omówiono inne problemy, jak mechanizację załadunku lodu i koordynację pracy działu przeładunków z pionem połowów, kradzieże ryb, przestoje samochodów, złe zaopatrzenie, niedostateczną wydajność surowca itp. Głos w dyskusji zabrało prze-

Według wstępnych obliczeń rybołówstwo morskie wykonało łącznie plan połowów na wrzesień br. w 103,0 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 105,6 proc., w tym „Arka” — 116,4 proc., „Kuter” — 110,2 proc., „Dalmor” — 109,7 proc., „Barka” — 103,2 proc., „Korab” — 102,7 proc., „Odra” — 94,3 proc., „Szkuner” — 85,6 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem 90,0 proc., a rybacy indywidualni — 83,8 proc. za dań miesięcznych.

szo 30 osób. Mówcy odważnie nazywali zło po imieniu. I to jest właśnie głównym argumentem przemawiającym za tym, aby w konferencjach jak najliczniejszy udział brali pracownicy związani bezpośrednio z produkcją.

Konferencja w „Szkunerze” niewątpliwie pomoże załódze w walce o dalsze usprawnienie produkcji, szkoda jednak, że nie omówiono na niej tak ważnej sprawy, jak praca organizacji partyjnej, związkowej i ZMP — i co za tym idzie — zapomniano o współzawodnictwie pracy. O niskiej jakości filetów czy o złych warunkach BHP mówiono na konferencji jak o zjawiskach wyłącznie produkcyjnych. Ani słowem zaś nie wspomniano o tym, co organizacje partyjna, związkowa i młodzieżowa robiły w tym bądź co bądź trudnym okresie usamodzielniania się „Szkunera”. Na pewno działały niejedną. Dlaczego więc wśród dyskutujących zabrakło sekretarzy oddziałowej i podstawowej organizacji partyjnej, przewodniczącego rady zakładowej i ZMP? Dlaczego nie omówiono zadań na najbliższą przyszłość?

Warto też dodać, że wspomniana na konferencji odbywała się już po ogłoszeniu w prasie apelu CRZZ, wzywającego wszystkich ludzi pracy do zwiększenia wysiłku dla pełnego wykonania zadań ostatniego roku Planu 6-letniego. Przeoczenie tego faktu w „Szkunerze” — i to w momencie, gdy załogi wielu zakładów produkcyjnych w Polsce odpowiadały już czynem produkcyjnym na to wezwanie — wystawia kierownictwu politycznemu tego przedsiębiorstwa niezbyt pochlebną opinię.

K. KOŁODZIEJ

Odpowiedź na apel CRZZ

APEL Centralnej Rady Związków Zawodowych odbił się szerokim echem w całym kraju. Jako pierwsze w rybołówstwie odpowiedziały na niego załogi pływające i lądowe „Odry”.

Lugrotrawlery „Bekas”, „Puszczyk” i „Drop” oraz luger „Korab I” stały właśnie w bazie, gdy w gazetach wydrukowano wezwanie CRZZ. Rybacy przeczytali je pilnie. Zaraz też na pokładach wymienionych jednostek odbyły się krótkie zebrania, na których załogi oceniły swoje możliwości i podjęły odpowiednie zobowiązania. Jeszcze tego samego dnia do rady zakładowej „Odry” wpłynęły pierwsze meldunki.

Załoga m/t „Bekas” zobowiązała się przekroczyć o 100 ton roczne zadania połowowe, przynajmniej 80 proc. złowionych ryb oddawać w klasie A oraz naprawiać sieci we własnym zakresie. Załoga m/t „Puszczyk” postanowiła pozostać na łowiskach do 15 grudnia br., przekroczyć plan roczny o 100 ton ryb oraz utrzymać statek w pełnej gotowości technicznej przez cały czas połowów, wykonując własnymi siłami wszelkie remonty nie wymagające obróbki maszynowej. Załogi „Korabia I” i „Dropa” zgłosiły do rady zakładowej równie cenne zobowiązania.

Jako pierwsza w „Dalmorze” nadesłała z morza swoją odpowiedź na apel CRZZ załoga s/t



Frezer z Warsztatów Pogotowia Technicznego „Dalmoru”, ob. Franciszek Niżnik

nie do współdziałania w realizacji tego zobowiązania pracowników lądowych przedsiębiorstwa. Wiele też brygad z Warsztatów Pogotowia Technicznego zobowiązało się już do skrócenia postojów jednostek łowczych w porcie. Ponadto brygada elektryków ob. Łukaszeńskiego przyspieszy o półtora dnia prace remontowe na s/t „Deltra”, zaś brygady naprawcze maszyn głównych Szczy-

piora i Rumpcy zainicjowały wystawianie listów gwarancyjnych na wszystkie prowadzone przez nich remonty.

Od dalmorowców napłynęło także szeregi zobowiązań indywidualnych. M. in. ob. F. Niżnik, frezer z WPT, postanowił konserwować maszyny pozostające bez stałej obsługi, sortować odpadki metali kolorowych oraz wystawić indywidualny list gwarancyjny na toczony i gładzony przez niego cylinder z s/t „Deltra”.

W „Jedności Rybackiej” odpowiedziało już na apel CRZZ wiele załóg rybackich. Np. załoga kutra „Gdy 173” (szyper S. Wittbrodt) wykona swój roczny plan połowów do 30 bm., przyspieszy o jeden dzień realizację zadań październikowych i odłowi 1 tonę ryb ponad plan miesięczny. Załoga „Gdy 130” (szyper J. Bizewski) zrealizuje roczne zadania do 20 bm.

Zobowiązania rybaków z władysławowskiej bazy spółdzielni „Jedność Rybacka”, podjęte w ostatnich dniach września i pierwszych dniach października, dadzą łącznie dodatkowych 38,5 ton ryb wartości 58 250 zł.

We wszystkich przedsiębiorstwach i spółdzielniach rybackich Wybrzeża odbywają się jeszcze zebrania załóg pływających i pracowników lądowych. Codziennie też napływają do rad zakładowych i zarządów spółdzielni dzieśiatki nowych zobowiązań, będących odpowiedzią na apel CRZZ.

Delegaci chińscy wypłynęli na Morze Północne

30 września wyszedł w czwartym w tym roku rejs na łowiska Morza Północnego s/s „Fr. Chopin” z zaopatrzeniem dla jednostek łowczych i ich załóg. Na pokładzie statku znajduje się trzech członków przebywającej na Wybrzeżu od 1 września delegacji Chińskiej Republiki Ludowej: Lu Yi-chang, Lin Chao-te i Wang Tsung-yen. Przedstawiciele rybołówstwa chińskiego, po zapoznaniu się z organizacją wyprawy, z przeładunkami na morzu i operatywną współpracą pływającej bazy z jednostkami łowczymi, przejdą na supertrawlery i lugry, aby zaznajomić się z narzędziami i techniką połowów, systemem zbrojenia sieci i konserwacją ryb na statku.

Oprócz tych gości na statku-bazie przebywają obecnie literat Lech Bądkowski oraz redaktor z Polskiego Radia w Szczecinie Stefan Ciechocki. (Kl)



Goście chińscy (od lewej) technolog chłodni rybnej w Szanghaju Lu Yi-chang, tłumacz delegacji Lin Chao-te, zastępca dyrektora Instytutu Gospodarki Rybnej w Tsing-Tao — Wang Tsung-yen (z prawej) w towarzystwie kier. wyprawy L. Oleszkiewicza (drugi z prawej) na pokładzie s/s „Fr. Chopin”

NRD — nasz przyjaciel

6 LAT temu, na zachodniej granicy naszego państwa, powstała Niemiecka Republika Demokratyczna. Powstało państwo prawdziwie demokratyczne, gdzie władzę sprawuje lud pracujący.

W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Federalnej w NRD utracili swoje panowanie i wpływy, zarówno monopolisci, jak i junkrzy. Wszelka działalność faszystowska została zabroniona. Nacjonalizacja wielkiego przemysłu i reforma rolna oddały fabryki narodowi, a ziemię junkrów — bezrolnym i malarolnym chłopom oraz przesiedleńcom. W ten sposób nacjonalizacja i reforma rolna podcięły korzenie militarystyki i reakcji.

Powstanie NRD stało się początkiem nowego etapu w historii Niemiec. A fakt rozpoczęcia budownictwa socjalizmu w NRD jest czynnikiem o wielkiej doniosłości, mającym nie mały wpływ na kształtowanie się losów całej Europy.

„Budowa socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej — powiedział Chruszczow — jest sprawą tak doniosłą, że w tej chwili trudno nawet znaleźć odpowiednie słowo, aby wyrazić w sposób właściwy znaczenie i olbrzymią doniosłość tej sprawy”.

Dla nas, dla narodu polskiego, jak ten ma decydujące znaczenie i jego doniosłość streszcza się w jednym zdaniu: na zachodniej naszej granicy nie mamy więcej wroga.

Aby uzmysłowić sobie znaczenie tego faktu, wystarczy przypomnieć sobie całą tysiącletnią historię „Drang nach Osten”, za-

kończoną barbarzyńskim najazdem hord hitlerowskich na nasz kraj. Nasza zachodnia granica, która od wieków była granicą krwawych zmagani z niemiecką zabobrością, stała się wreszcie granicą pokoju.

Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad niemieckim militarystem i hitlerystem wrócili-

się umowa o granicy na Odrze i Nysie, podpisana 6 lipca 1950 r. Umowa ta, opierająca się na postanowieniach konferencji krymskiej i poczdamskiej, stworzyła mocny fundament dla wiecznej i nienaruszalnej przyjaźni między narodami NRD i Polski.

„Wytyczenie granicy na Odrze i Nysie — powiedział Otto Gro-

jak i polskim. I ten fakt, że NRD i Polska znajdują się razem w jednym szeregu państw obozu po koju, demokracji i socjalizmu, świadczy wymownie o przeobrażeniach, jakie zaszły w stosunkach między narodami po obu stronach Odry i Nysy.

Nic też dziwnego, że umacniają się nasze stosunki handlowe i kulturalne. Urastają do znaczenia symbolu takie fakty, jak te, że zbudowany nad Odrą nowy kombinat metalurgiczny — Stalinstadt wytapia stal z radzieckiej rudy na polskim węglu, że w operze berlińskiej wystawiono „Halkę” Moniuszki, że w teatrach polskich grają sztuki Brechta, że rozwija się wymiana w dziedzinie nauki i techniki itd.

Wszystko to sprawia, że coraz bardziej topnieją nagromadzone od wieków wzajemne uprzedzenia, podsypane dawniej przez militarystów i junkrów, a dziś podtrzymywane jedynie w Niemczech zachodnich w wiadomym celu.

W NRD wszelkie podsyłanie nienawiści rasowej czy narodowej jest surowo karane. W swojej polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej NRD konsekwentnie kroczy po drodze przyjaźni i współpracy ze wszystkimi narodami, a w szczególności z narodem polskim.



Zacieśnia się wymiana doświadczeń między przedsiębiorstwami połowowymi i rybackimi instytucjami naukowymi ZSRR, NRD i Polski. W lipcu br. odwiedziła bazę we Władysławowie grupa delegatów radzieckich i niemieckich. Na zdjęciu — goście z ZSRR i NRD w towarzystwie gospodarzy przed budującym się Domem Rybaka.

my, aktem sprawiedliwości dziejowej, na prastare ziemie piaszczyste i oparliśmy naszą granicę na Odrze i Nysie. Fakt ten uznany został za sprawiedliwy i historycznie uzasadniony przez NRD.

Obecnie więc na naszej zachodniej granicy znajduje się państwo nie wrogie nam, lecz przyjazne. Poważnym czynnikiem umocnienia przyjaznych stosunków między NRD a Polską stała

się umowa o granicy na Odrze i Nysie, podpisana 6 lipca 1950 r. Umowa ta, opierająca się na postanowieniach konferencji krymskiej i poczdamskiej, stworzyła mocny fundament dla wiecznej i nienaruszalnej przyjaźni między narodami NRD i Polski.

Wszystko to sprawia, że coraz bardziej topnieją nagromadzone od wieków wzajemne uprzedzenia, podsypane dawniej przez militarystów i junkrów, a dziś podtrzymywane jedynie w Niemczech zachodnich w wiadomym celu.

Co słychać za granicą?

Strajk w Aberdeen

„The Fishing News” donosi, że około 1000 rybaków trawlerowych w porcie Aberdeen (Szkocja) rozpoczęło 5 września br.

strajk. Wskutek tego około 100 trawlerów nie wyszło na połowy.

Decyzję strajku powzięto na zebraniu sekcji rybackiej związku zawodowego robotników i transportowców. Celem strajku jest wywarcie presji na armatorów, aby wszyscy zatrudnieni rybacy byli zrzeszeni w związku zawodowym.

Po ogłoszeniu strajku armatorzy zgodzili się nawiazać w tej sprawie rozmowy w ciągu trzech dni, o ile strajkujący przystąpiłby następnego dnia do pracy. Propozycję tę odrzucono, ponieważ armatorzy nie chcieli zagwarantować pierwszeństwa w angażowaniu do pracy członkom związku.

W dniu 7 września br. strajkowało już 1400 rybaków i 140 trawlerów pozostało w porcie. (b)

Ryby do morza!

W sierpniu br. połowy prowadzone przez zachodnio-niemieckich rybaków dały tak wielkie ilości śledzi, że fabryki mączki rybnej w Cuxhaven nie były w stanie przerobić dostarczanego im surowca. W związku z brakiem odbiorców załogi trawlerów zmuszone były wyrzucić na redzie Cuxhaven duże ilości śledzi do morza. (w)

Kłopoty portu Hull

W. F. A. (White Fish Authority — Zarząd Rybołówstwa Białej Ryby) podaje w swym raporcie rocznym, że przemysł trawlerowy w Hull stracił na przestrzeni lat 1952 i 1953 łącznie 1 277 095 funtów szterlingów.

Chociaż w roku bieżącym wyładowano w Hull o 6 proc. więcej ryb niż w 1954 r., co zwiększyło wartość odłowów o 100 000 funtów szterlingów, to jednak nie można było dotąd wyrównać wzrastających kosztów eksploatacyjnych. Do wzrostu tych kosztów przyczyniła się ostatnia bardzo znaczna podwyżka cen węgla i oleju napędowego oraz zwiększenie cen surowców, co po większy wydatki operatywne portu Hull o 300 000 funtów szterlingów rocznie.

Wskutek tego marża zarobkowa w rybołówstwie dalekomorskim jest bardzo niska i wynosi w najlepszym wypadku 5 proc. rocznie. (Przeciętny koszt budowy dużego trawlera dalekomorskiego wynosi około 200 000 funtów szterlingów).

Ten stan rzeczy powoduje, że przemysł rybny w Hull — mimo wzrastających odłowów — pokrywać musi coraz większe straty. (b)

PRZEGŁĄD WYDARZEŃ międzynarodowych

Każdego, kto czyta sprawozdanie z odbywającej się obecnie w Nowym Jorku sesji ONZ, musi uderzyć nowy ton we wszystkich niemal wystąpieniach. To zwrot, pomyślny zwrot, który wbrew pozorom i przeszkodom dokonywane się obecnie na arenie międzynarodowej, nakazuje dziś mówić o pokojowym współistnieniu i konieczności utrwalenia pokoju nie tylko, jak to było dawniej, delegatom z krajów socjalizmu i demokracji ludowej, lecz przedstawicielom takich państw, jak Australia, Brazylia, Peru i innych, którzy wypowiedzieli się za rozbrojeniem i zniesieniem barier handlowych.

Korzystna atmosfera międzynarodowa — ma to do siebie, że zaczynają na skutek jej oddziaływania zaczynać się tryby do niedawna tak świetnie działającej amerykańskiej „maszyny do głosowania”. Oto dlaczego, chociaż raz jeszcze udało się za jej pomocą stordedować sprawę przyznania należnego miejsca w ONZ Chinom Ludowym, a także nie dopuścić do porządku obrad sprawy Cypru — nie udało się jednak przeszkodzić w tym, by na porządku tych obrad stanęła sprawa Algieru. Będzie ona omawiana, chociaż na znak protestu przeciwko uchwale Zgromadzenia Ogólnego delegacja francuska z ministrem Pinay opuściła siedzibę ONZ.

Spaliły też na panewce próby rewizji Karty Narodów Zjednoczonych, ponawiane nie od dziś przez ministra Dullesa. Próby te zmierzały do zlikwidowania zasady jednomyślności mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a więc do podważenia podstaw, na których Organizacja Narodów Zjednoczonych opiera swą działalność. Wprawdzie referując tej treści poprawki do Karty, min. Dulles usiłował uzasadnić ich konieczność wymogami... ery atomowej, jednak większość delegatów była zdania, że wymogom tej ery odpowiada o wiele bardziej pozostawienie Karty NZ w jej dawnym brzmieniu oraz wytrwałe dążenie do odbudowania zaufania między państwami.

W tej sytuacji nie pozostało min. Dullesowi nic innego, jak również wypowiedzieć się za koniecznością polityki w „duchu Genewy”.

O NIEMCZECH W NEW YORKU...

Z „optymizmem” w działaniu jest znacznie gorzej niż w słowach. Świadczą o tym niedwuznacznie wyniki zakończonych ostatnio w Nowym Jorku separatystycznej narady ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, której celem było określenie wspólnej linii działania na mającej się rozpocząć za 3 tygodnie konferencji czterech mocarstw w Genewie.

Wyniki tych obrad ujęte w ogłoszonym po ich zakończeniu wspólnym komunikacie, wskazują na to, że politycy zachodni będą usiłowali nadal torpedować sprawę zjednoczenia Niemiec i stworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa. Tylko ten bowiem skutek może pociągnąć uparte trwanie na stanowisku jakoby rząd Adenauera reprezentował całe Niemcy i zamykanie oczu na fakt istnienia NRD — drugiego, suwerennego państwa niemieckiego. Tylko większe jeszcze rozzuchwalenie rewizjonistów i neohitlerowców może spowodować sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i układami poczdamskimi twierdzenie, jakoby granice Niemiec miały być ustalone dopiero w traktacie pokojowym.

A uparte trzymanie się teorii, w myśl której naprzód powinno

nastąpić „zjednoczenie” Niemiec (tj. włączenie NRD do NRF), a dopiero potem będzie można pomyśleć o układzie w sprawie bezpieczeństwa, którego gwarancją mają być te właśnie zmilitaryzowane i włączone do paktu atlantyckiego Niemcy — nie stwarza żadnej piaszczyny do rozmów. Nie od dziś przecież wiadomo, że wszelkie układy podpisywane przez niemieckich militarystów mają wartość nie większą od wartości papieru, na którym zostały spisane, a potężnemu mocarstwu radzieckiemu nie o takie przecież papierowe gwarancje chodzi.

... I W SAMYCH NIEMCZECH

Jak widać, ministrowie mocarstw zachodnich, jakkolwiek mówią mniej lub więcej o „duchu Genewy”, niezbyt chętnie stosują go jak dotąd — w życiu. Rzecz jednak w tym, że o wiele mocniej od nich przejęło się nim — wielu ludzi na całym świecie, a w tym także i w samych Niemczech zach. Rzecz w tym, że polityka bardzo zbliżona do sławetnej polityki „zimnej wojny”, którą zaleca Adenauerowi jego zachodni protektor i mocodawca, nie znajduje już zwolenników nie tylko wśród ludności NRF, lecz nawet i w samej koalicji rządowej Adenauera. Dał temu wyraz przywódca jednej z partii rządowych FDP — Dehler, stwierdzając, że „nie ma mowy o zjednoczeniu Niemiec na gruncie układów paryskich”.

Świadomość konieczności zmiany nierealistycznej, przekreślającej perspektywę zjednoczenia kraju, polityki rządu bońskiego jest coraz powszechniejsza w samym Bonn i w całych Niemczech zach. Coraz więcej ludzi rozumie tę głęboką prawdę słów premiera rządu NRD Grotewohla: „Polityka z pozycji siły już umarła i została pogrzebana w Moskwie. Pozostaje jedna tylko skuteczna droga: doprowadzić do zjednoczenia poprzez porozumienie między dwoma rządami niemieckimi i za pomocą rokowań... Kto szczerze pragnie zjednoczenia musi rozmawiać z NRD”.

EGIPSKI ZGRZYT

Sprawa Niemiec nie jest jedyną, która może uzasadnić twierdzenie o istnieniu wielkiej rozbieżności między tym, co mówią i co czynią zachodni politycy. Sprawa broni, którą rząd egipski postanowił ostatnio zakupić w Czechosłowacji, choć na pewno nie należy do rzędu spraw wagi tak wielkiej jak ta pierwsza, uzasadnia to twierdzenie niemiennie dobitnie.

A sprawa jest prosta. Egipt, który dla celów obronnych postanowił wzmocnić swą armię, zaprzagnął zakupić broń. Zwrócono się do Anglii, USA i Francji. Lecz, jak stwierdza Premier Nasser, „wszystkie te kraje wysunęły jako wstępny warunek dostawy broni naszą zgodę na udział w paktach. Zrezygnowaliśmy z tego i oświadczyliśmy, że nigdy nie zgodzimy się na sprowadzanie broni za cenę naszej wolności”.

Skorzystał więc Egipt z oferty Czechosłowacji, która zadowala się o wiele mniejszą rekompensatą a po prostu egipskimi towarami, głównie bawełną i ryżem.

Wydawałoby się, że nie ma nic w tej historii dziwnego. Egipt jest państwem samodzielnym i może kupować co chce i gdzie chce. Ale Waszyngton i Londyn patrzą na te sprawy inaczej. I przystępują do energicznego działania. Do Kairu wyjechał podsekretarz stanu USA Allen, aby ostrzec rząd egipski przed zbyt dosłownym pojmowaniem słów „niezawisłość” i „suwerenność”. Jak pisze agencja Associated Press: „Allen uprzedzić ma rząd egipski, że... Stany Zjednoczone zmuszone będą zrewidować swą politykę współpracy z Egiptem w dziedzinie rozwoju gospodarczego, jak również w dziedzinie zakupu bawełny egipskiej”.

Czy uda się ten szantaż? Trudno w tej chwili przewidzieć. Jedno jest pewne: wbrew takim i tym podobnym metodom politycznym „duch Genewy” umacnia się coraz bardziej. I potrafi on w końcu skłonić i waszyngtońskich polityków do tego, by uznawali go nie tylko w słowach, lecz i w czynach.

Prezydium MRN opóźnia ożywienie miasta i portu

WARTYKULE pt. „Rozwój Łeby pod znakiem zapytania”, który ukazał się w nrze 35 „Rybaka Morskiego” omówiono dyskusję na sesji wyjazdowej Komisji Morskiej Gdańskiej Woj. RN, która odbyła się dnia 18 sierpnia br. w Łebie. Wyda się jednak konieczne szersze oświetlenie sprawy zabezpieczenia w tej miejscowości mieszkań dla osiedlających się tam rybaków. Sprowadza się ona do odremontowania zagród rybackich w myśl uchwały Prez. Rządu z dnia 30 października 1954 r. w sprawie osadnictwa rybaków w latach 1955-1956 (jest to zadanie Gdańskiego Urzędu Morskiego) oraz wyszukania i zabezpieczenia rezerw mieszkaniowych w ramach publicznej gospodarki lokalami (zadanie Prez. MRN w Łebie).

Osadnikiem — w świetle uchwały — może być osoba, która zamieszkuje w województwach: warszawskim, bydgoskim, białostockim, lubelskim, krakowskim czy rzeszowskim i może otrzymać kartę rybacką, a przede wszystkim ta, która trudni się tam rybołówstwem słodkowodnym. W woj. gdańskim jedynie powiat człubowski objęty jest akcją rekrutacyjną.

Nie znaczy to, że rybacy z innych ośrodków nie mogą osiedlić się w Łebie. Mogą, ale nie korzystają oni z przywilejów wynikających z uchwały Prezydium Rządu. I takich rybaków zalicza się do osiedleńców w ramach aktywizacji portu w Łebie.

Wiele narad i posiedzeń komisji poświęcono już wyszukiwaniu dla osadników zagród do odremontowania. W Łebie należało wyszukać 24 mieszkania. Nie było to jednak takie proste, gdyż Prez. MRN w Łebie zmieniał co pewien czas swoje decyzje. Wybierało dla osadników najgorsze budynki, nie licząc się z wysokością limitu na remont jednej zagrody.

W protokole z dnia 9 maja br. był np. wykaz 27 mieszkań dla osadników. Jednak z tego MRN wyciąła 3 mieszkania (łącznie 8 izb), a w zamian przydzieliła 2 inne (łącznie 4 izby). Po oględzinach wszystkich mieszkań okazało się, że 6 z nich nie nadaje się w ogóle do remontu. Ostatecznie w dniu 30 czerwca br. specjalna komisja złożona z przedstawicieli GUM, Prez. Woj. RN, Prez. MRN, przedsiębiorstwa budowlanego w Łęborku i innych zainteresowanych instytucji ustaliła, że do remontu nadaje się tylko 20 mieszkań, z których cztery zobowiązało się odnowić Prez. MRN we własnym zakresie i przekazać je rybakom.

Wówczas też z-ca przewodniczącego Prez. MRN w Łebie ob. Jarczyński postawił GUM-owi zarzut, że nie wprowadza osadników do „gotowych” już lokali, że jeden z nich oddał pracownikowi Kapitanatu Portu, gdy tymczasem „osadnicy” czekają na mieszkania. Nie było to zgodne z prawdą. Wówczas bowiem żaden osadnik w pojęciu uchwały Prezydium Rządu nie zgłosił się jeszcze do Łeby.

Rybakom werbowanym przez spółdzielnię im. „10-lecia PRL” władza terenowa nie przydzieliła ostatnio żadnych mieszkań, twierdząc, że „nie ma” w Łebie rezerw mieszkaniowych. A przecież Prez. MRN w Łebie zostało zobowiązane do „ustalenia możliwości zagęszczenia lokali niedostatecznie wykorzystanych i niezwłocznego wydania nakazu ich uszczuplenia, w celu zarezerwowania nadwyżek do swojej dyspozycji i dla celów osadnictwa rybackiego”. Wynika to z protokołu konferencji odbytej 26 kwietnia 55 r. w Prez. MRN w Łebie w obecności przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki Komunalnej — ob. Józefa Marciniaka — oraz Ministerstwa Żeglugi — ob. Juliusza Klimy.

Czy Prez. MRN wykonało to zalecenie? Nie. Przeciwnie, do o-wych 4 mieszkań, z których na razie 3 zostały wyremontowane, wprowadziło się w lipcu trzech „osadników”: bosman portu ob. Głuszka, funkcjonariusz MO ob. Kulesza oraz sekretarz Prez. MRN w Łebie ob. Kowalski.

Na sesji wyjazdowej Komisji Morskiej w dniu 18 sierpnia br. zastępca przew. Prez. MRN ob. Jarczyński oświadczył, że „nie można” dla akcji osadniczej znaleźć w Łebie nie tylko dalszych 8 zagród do remontu, ale nie ma tam w ogóle żadnych rezerw mieszkaniowych. A przecież każdy wie, że w lecie przybywa do tej miejscowości kilka tysięcy letników, dla których „znajdują się” pomieszczenia.

Dla odwrócenia uwagi od istoty zagadnienia ob. Jarczyński za proponował wyłączenie kilku domów wypoczynkowych Min. Zdrowia, które wykorzystuje się tylko w letnich miesiącach. Wniosek ten jest niewątpliwie słuszny. Jednakże przede wszystkim trzeba załatwić to, co wynika z obowiązujących Prez. MRN uchwał Prezydium Rządu i wydanych do nich zarządzeń wykonawczych.

Ostatnio słyszy się w Łebie, że sprawa mieszkań nie posunie się naprzód, gdyż za silne są powiązania rodzinno-przyjacielskie i „jeden drugiemu nie będzie chciał zabierać rezerw mieszkaniowych”. Ile w tym jest prawdy, trudno dociec.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że sprawa aktywizacji Łeby nie posunie się naprzód, jeśli przybywającym ludziom nie zapewni się dachu nad głową — zarówno w wyniku wykonania uchwały Prez. Rządu o osadnictwie, jak i z wygospodarowanych rezerw mieszkaniowych.

Wiele instytucji i przedsiębiorstw stara się wprowadzić w życie podjęte w sprawie ożywienia Łeby zobowiązania. Również GUM, który już uzyskał zgodę na ewentualne przekroczenie limitów finansowych, przystąpi w najbliższych dniach do remontu mieszkań. Urząd ten zabezpieczył także żeglowność wejścia do portu, przydzielając na miejsce „Hydry”, która poszła do remontu, pogłębiarkę „Meduza”. KZ SRM intensywnie wyposaża spółdzielnię rybacką w dalsze

statki, a Ministerstwo Żeglugi przygotowuje dla niej kilka mniejszych jednostek.

Osadnicze komisje werbunkowe działają już w przewidzianych w uchwale województwach, a np. ob. Kołodyński z GUM zwerbował w ciągu jednego tylko wyjazdu 20 rybaków z woj. warszawskiego. Teraz chodzi o to, aby wszyscy zainteresowani, a głównie władze terenowe wszystkich instancji okazały więcej niż dotychczas zrozumienia dla zagadnienia aktywizacji Łeby oraz przystąpiły z całą energią i w przyspieszonym tempie do realizacji wielokrotnie podejmowanych zobowiązań. Wydaje się też konieczne, by Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zainteresowało się bliżej „trudnościami i zahamowaniami” występującymi przy wprowadzaniu w życie na terenie Łeby dekretu o publicznej gospodarce lokalami. Komisja taka powinna koniecznie porozmawiać na ten temat z miejscowymi rybakami.

Z. ZACHARY

zast. dyrektora GUM
d/s rybołówstwa i bezp. żeglugi

Wraca „Morska Wola”

W dniu 6 bm. zszedł z łowisk Morza Północnego statek-baza m/s „Morska Wola” wioząc do kraju około 20 tysięcy beczek śledzi. Część ładunku przed wejściem do Gdyni pozostawi on w Świnoujściu.



Załoga „Morskiej Woli” nie szczędziła trudu, aby przyjmowanie ryb z jednostek łowczych przebiegało sprawnie. Wśród przeładunkowców wyróżnia się brygadziśta Jan Nowacki (na zdjęciu).

Propagandowe ugory

KIEROWNIKA radiowęzła „Odry” ob. Ambrozika spotkałem przypadkowo w Warszawie na ul. Modrzejskiej. Wchodził na słupy i zwiłzał przewód.

— Czy to także należy do waszych obowiązków? — zapytałem.

— Nie tylko to, ale i naprawa zepsutych głośników, zbieranie wiadomości dla radiowęzła, a przede wszystkim jego obsługa, która trwa nieprzerwanie od godz. 5 do 23 (18 godzin!).

Za chwilę byliśmy w lokalu, w którym znajduje się aparatura radiowęzła. W dwóch pokojach panowała ciemność (z braku żarówek), zaś w trzecim paliła się 25-watówka. W toku rozmowy poprosiłem ob. Ambrozika o program audycji na miesiąc wrzesień. Niestety, nie miał ani programu, ani też planu pracy. Nie można przecież nazwać aktualnym planem pracy zadań, rzuconych na papier jeszcze przed kilkoma miesiącami jak: komunikaty miejscowe, audycje popularyzujące książki, przodowników i racjonalizatorów, komunikaty z zakładu pracy i osiedla oraz z Morza Północnego i koncerty życzeń dla przodowników. A co z tego zrealizowano? Jedynie komunikaty z osiedla nadaje się systematycznie, pozostałe pozycje programu — za wyjątkiem dwóch audycji literackich przygotowanych w sierpniu przez bibliotekarkę z Domu Kultury — pozostały na papierze. Nie podaje się nawet dziennika „Odry” i komunikatów z Morza Północnego, bo... serwis odmówił przekazywania wiadomości.

Jasne, że całego programu nie wypełni jeden tylko człowiek — ob. Ambrozik, tym bardziej, że ciąży na nim jeszcze wiele innych obowiązków.

KOMUNIKAT

Komitet Organizacyjny Imprez Sportowych przy CZRM organizuje w dniach 8 i 9 października rozgrywki piłkarskie kół sportowych o puchar „fundowany przez redakcję „Rybaka Morskiego”. Rozgrywki odbędą się w Gdyni na stadionie KS „Kolejarz-Arka” przy ul. Ejmonta. Zawody rozpoczną się 8 października br. o godz. 9.

Przewiduje się udział drużyn z następujących przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego: gdyńskiej i helskiej „Arki”, „Szkunera”, „Korabia”, „Kufra”, „Barki”, „Odry”, „Dalmoru” oraz PBUCh i MRM.

Przypominamy, że w ubiegłym roku puchar przechodni redakcji „Rybaka Morskiego” zdobyła drużyna gdyńskiej „Arki”. (K)

— A gdzie jest kolegium redakcyjne? — postawiłem dalsze pytanie.

— Jest — odpowiedział ob. Ambrozik i przedstawił mi jedno cześnie spis jego członków: Anyż, Michalska, Krzyżagórska, Krzemiński i Warchol. Są to przeważnie członkowie ZMP, nie doświadczeni w pracy redakcyjnej. Wybór takiego kolegium, w którym nie ma ani jednego doświadczanego towarzysza partyjnego — był poważnym błędem. Najgorsze jest jednak to, że wybrane kolegium w ogóle nie pracuje.

Gdyby sprawa złej pracy radio węzła dotyczyła tylko „Odry”, moglibyśmy na tym zakończyć i czekać, jakie wnioski wyciągnie z artykułu dyrekcja przedsiębiorstwa. Ale, niestety, nie tylko w „Odrze” nie wykorzystuje się radiowęzła do żywej, mobilizującej pracy agitacyjnej. Nie przesadziłbym stwierdzając, że podobnie jest we wszystkich przedsiębiorstwach połowowych — nawet i w „Arce”, która ma bez porównania lepsze warunki do tego, aby jej radiowęzeł świecił przykładem. Dlaczego tak się dzieje? Przyczyny są wielorakie, ale najpoważniejsza z nich, to niewątpliwie niedoceniaenie roli tego pożądanego środka propagandy i agitacji, jakim jest radiowęzeł.

Np. przyjęło się już, że przed każdą konferencją partyjno-ekonomiczną na ścianach pomieszczeń biurowych, warsztatowych, w korytarzach itp. rozlepią się liczne, drukowane hasła. Nie je-

steśmy bynajmniej przeciwni gazetkom ściennym, błyskawicom czy drukowanym afiszom. Te formy agitacji są równie potrzebne. Ale nie wolno tego robić (choćby ze względu na obniżkę kosztów własnych) wtedy, kiedy nie wykorzystuje się w pełni posiadanego radiowęzła, kiedy w gablotkach wiszą gazetki ścienne z... ubiegłego roku.

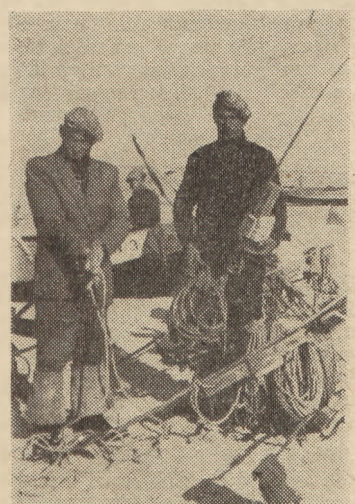
Tej pomocy, jaką może dać w pracy masowo-politycznej radiowęzeł, nie docenił Komitet Zakładowy PZPR w „Odrze”, nie doceniają jej również organizacje partyjne w innych przedsiębiorstwach rybołówstwa morskiego. Co prawda w „Odrze” jest nieco inna sytuacja niż np. w „Arce”. Tam radiowęzeł znajduje się nie bezpośrednio w bazie rybackiej (ta nie jest dotychczas zradiofonizowana!), lecz w osiedlu rybackim Warszów. Nie jest to jednak powodem do zapomnienia o nim.

I na koniec jeszcze jedna sprawa. Dlaczego do tej pory nikt nie pomyślał o zorganizowaniu szkolenia dla kierowników radio węzłów, połączonego np. z praktyką we wzorowo pracującym radiowęzle? Przecież ludzie ci przeważnie nie są przygotowani do pracy redakcyjnej, stąd więc mają trudności w wykonywaniu swoich obowiązków.

O zorganizowaniu takiego szkolenia zawodowego powinni pomyśleć towarzysze z Zarządu Poł. Wychowawczego Min. Żeglugi. (K)

Nie lekceważyć życia załóg

Służba koordynacji ruchu spółdzielni „Wyzwolenie” w Świnie otrzymuje każdego dnia rano komunikat o pogodzie z miejscowej placówki PIHM, następny zaś po winna odbierać wieczorem o godzinie 20. Praktycznie jest to nie



Kilka załóg z bazy Jantar wykonało już ilościowo roczne zadania połowowe. Do nich należy m. in. załoga „Spi 68” z St. Kotem, M. Krasnym i E. Komorowskim (dwaj ostatni widoczni są na zdjęciu)

możliwe, gdyż pocztowa centrala telefoniczna czynna jest tylko od godz. 7 do 15. Ponadto posterunek PIHM w Świnie znajduje

się przy samym ujściu Wisły w odległości około 3 km od siedziby zarządu spółdzielni i przejście tam pieszko jest bardzo utrudnione.

Sprawę tę można by rozwiązać przez bezpośrednie połączenie telefoniczne obu placówek. Zarząd spółdzielni zwracał się z tym kilkakrotnie do Krajowego Związku SRM, Gdańskiego Urzędu Morskiego i Wojewódzkiego Zarządu Łączności, ale jak dotychczas — bez skutku.

Odbieranie komunikatów o pogodzie — właśnie wieczorem — jest konieczne. Np. rano może być pogodnie, po południu zaś zerwie się silny wiatr, a dwie lub trzy godziny później — rozszala je sztorm. Jak więc odwołać rybaków z worka, jeżeli dyspozytorzy sami nie wiedzą, jaka jest siła wiatru i stan zatoki?

Należałoby skończyć z wypuszczeniem jednostek „na nos”, zwłaszcza że rybacy „Wyzwolenia” przypłacili to już życiem trzech towarzyszy.

Z. CHRUSZCZEWSKI
korespondent

OD REDAKCJI: Korespondent pominął w swojej notatce, że zarząd spółdzielni „Wyzwolenie” nie ma także połączenia telefonicznego z bazą w Jantarze. Dyspozytorzy ruchu w „Wyzwoleniu” nie mogą więc zawiadamiać rybaków z tej bazy o zbliżającym się sztormie.

Przed jesiennym sezonem połowów łososi

SPÓLDZIELCZOŚĆ rybacka przygotowuje się do nadchodzącego sezonu połowów łososi wcześniej i dokładniej niż w roku ubiegłym. „Jedność Rybacka” wyznaczyła już 4 kutry z załogami, które brały udział w połowach łososi w latach ubiegłych, a spółdzielnie „Gryf” i „10-lecie” — po 2 kutry. Łodzie spółdzielnie „Wyzwolenie” i „Łosoś” przygotowują większość swojego taboru na łososi.

Sieciarnie pracują już nad uzupełnieniem wyposażenia jednostek w sprzęt. Należy jednak zwrócić więcej uwagi na najważniejszą sprawę — na przeglądy i remonty jednostek. Nie można bowiem dopuścić, by powtórzyła się historia z ub. r., kiedy to przeterminowane remonty spowodowały blisko miesięczne opóźnienie wyjścia flotylli z takłami.

Drugim ważnym czynnikiem warunkującym dobre wyniki połowów tych cennych ryb jest przygotowanie i zabezpieczenie dostatecznej ilości przynęty. Chodzi o to, aby przedsiębiorstwa skupujące ryby oraz spółdzielnie dysponowały we właściwym czasie różnymi rodzajami przynęty (mrożone sproty i płocie, a nawet krojona belona — jak to się praktykuje w rybołówstwie skandynawskim).

Zwiad łososiowy nie może się opierać jedynie na kutrach do tego wyznaczonych. Obok jednostek państwowych muszą go prowadzić również spółdziel-

(Dokończenie na str. 5)

Ze szkolenia — niedostatecznie

JESTEM członkiem komisji weryfikacyjnej dla rybaków zatrudnionych w „Odrze” i ubiegających się o awans. Uczestnicząc w jej posiedzeniach, poczyniłem liczne obserwacje, z których wynika, iż na jednostkach pływających nie prowadzi się właściwego szkolenia, a wnioski awansowe wystawiane przez kapitanów są często przedwczesne.

Warto tu dodać, że w „Odrze” kapitan i sternik podpisują z przedsiębiorstwem osobną umowę, w której zobowiązują się za specjalne wynagrodzenie szkolić zawodowo rybaków, aby umożliwić im awans. Poza tym przeszkoleniem rybacy ubiegający się o awans, muszą mieć ściśle określony czasokres pływania na statkach rybackich i złożyć egzamin przed komisją weryfikacyjną.

Niestety, nie dotrzymuje się tych wszystkich warunków. Do komisji weryfikacyjnej w większości wypadków zgłaszają się kandydaci absolutnie do egzaminu nie przygotowani. Brak im nie tylko podstaw teoretycznych, lecz i wystarczającej praktyki (niekiedy stają przed komisją po jednym odbytym rejsie). Stąd też, jeśli nawet po dwumiesięcznym pływaniu niektórzy z nich mają mętne pojęcie np. o włoku i technice poławiania tym sprzętem — z reguły nie wiedzą nic o pławnicach, gdyż nie zdążyli się jeszcze z nimi zetknąć. I odwrotnie — czasem wiedzą coś niecoś o pławnicach, ale nie mają poję-

cia o włoku. Kandydaci nie znają także podstawowych zasad BHP, dotyczących pracy na pokładzie, zwłaszcza w czasie sztormu oraz wielu innych podstawowych wiadomości. Jak więc komisja może zatwierdzać wnioski awansowe?

Oceniając należyte wiedzę kandydatów, komisja dotychczas zmuszona jest odrzucać około 90 proc. wniosków. O tym powinni wiedzieć zarówno szkolący, jak i szkoleni.

Wielu rozgoryczonych kandydatów — po „obcięciu” ich na egzaminie — usiłuje tłumaczyć swoje niepowodzenie brakiem znajomości rzeczy u członków komisji. Nazywają ich urzędnikami, którzy nie pływali, a biorą się do opiniowania umiejętności zawodowych rybaków. Warto tu wyjaśnić, że takie zarzuty w stosunku do członków komisji są absolutnie bezpodstawne, gdyż mają oni za sobą po 8 i więcej lat praktyki na ługrach i trawlerach.

Jest rzeczą oczywistą, że dla podniesienia kwalifikacji załóg muszą wzmóc wysiłki szkoleniowe zarówno oficerowie, którym to powierzono, jak i sami kandydaci na wyższe stanowiska. Dopiero wtedy będzie można spodziewać się pożądanego wyników. Ponadto egzaminy powinny odbywać się nie częściej jak co pół roku.

Wskazana byłaby także zmiana metody egzaminowania. Do-

tychczas bowiem egzaminuje się zwykle w biurze, co niewątpliwie utrudnia egzaminatorom wydanie słusznej oceny. A przecież „Odra” mogłaby na ten cel przeznaczyć jakiś lokal, w którym po winny się znaleźć takie podstawowe pomoce, jak: zwykła tablica szkolna z kredą, kompas (choć by wycofany), tablica świateł, tablica węzłów, kawałki lin i sieci (pławnic i włoków), kleszczki itp. Obecnie kandydaci podczas egzaminów na wszystkie pytania z wiedzy teoretycznej i praktyki na statku odpowiadają bezpośrednio, ujmując swoje wiadomości w słowach. Ale wielu z nich ma trudności w wystawianiu się. Inaczej zapewne wypadłby egzamin większości rybaków, gdyby komisja weryfikacyjna rozporządzała pomocami, które umożliwiłyby kandydatom „pokazanie” swych umiejętności (na kompasie, przy wiązaniu lin, przy reperacji sieci czy ich zbrojeniu).

W tej sprawie komisja weryfikacyjna apelowała już do kierownictwa przedsiębiorstwa. Mam więc nadzieję, że wnioski jej zostaną zrealizowane.

B. WOLNIEWICZ

Z doświadczeń radzieckich

0 niszczeniu się pławnic śledziowych i możliwościach zapobiegania temu

Pod tym tytułem znajdujemy w nrze 8 czasopisma „Ryboje Chozjajstwo” artykuł J. Kadilnikowa i S. A. Studenieckiego, omawiający zagadnienie szybkiego zużywania się pławnic i strat w tym sprzęcie podczas połowów śledzi na północnym Atlantyku.

Autorzy artykułu dzielą się obserwacjami zebranymi w sezonie 1952/53 podczas doświadczeń z pławnicami (o grubości nitki oznaczonej nr 48/9), używanymi przez załogi flotylli śledziowej. Stwierdzili oni wówczas, że w ciągu 45 dni nitki sieci, których płótno przesycono anilinowym barwnikiem o ciemnej barwie (zwiększającej łowność), straciły odporność na rwanie. Zamiast 5,5 kg oczka wytrzymały już tylko 2,2 kg, czyli odporność ich zmniejszyła się o ok. 60 proc.

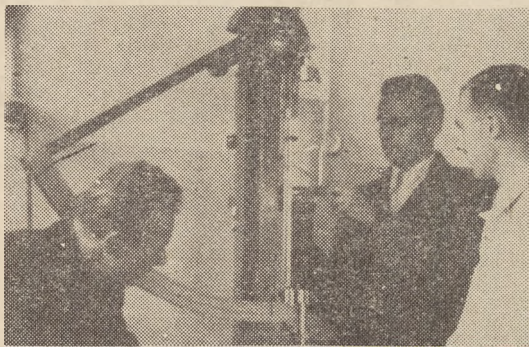
W ciągu tych 45 dni zrobiono 38 dwunastogodzinnych „dryfów”, w tym 15 w rejonie silnego zagęszczenia planktonu. Podobny spadek odporności wystąpił przy zastosowaniu sieciowego płótna o tej samej grubości ni-

Przy DKT w „Odrze” powstało laboratorium

Laboratorium Działu Kontroli Technicznej w „Odrze”, mimo że czynne jest dopiero od 1 czerwca br., oddało już wiele usług przedsiębiorstwu.

Był czas, kiedy ani w dyrekcji „Odry”, ani w CZRM nie chcia-

nych nowoczesnych przyrządów. Czynne są też pracownie chemiczna i włókiennicza, a wkrótce zostaną uruchomione: badania ryb, mikrobiologiczna i ciemnia fotograficzna. Dzięki istnieniu laboratorium uzyskuje się gwaran-



Kierownik DKT R. Matuzek (od lewej), asystent K. Miczan (w środku) i kier. laboratorium K. Majewski przy dynametrze

no słyszeć o utworzeniu takiego laboratorium. Niechęć do zorganizowania tej placówki przełamał jednak upór kierownika DKT ob. Ryszarda Matuszka.

Dziś w laboratorium znajdują się już pH-metr, dynamometr Schoppa, waga torsyjna, mikroskop, autoklaw i wiele in-

nych nowoczesnych przyrządów. Czynne są też pracownie chemiczna i włókiennicza, a wkrótce zostaną uruchomione: badania ryb, mikrobiologiczna i ciemnia fotograficzna. Dzięki istnieniu laboratorium uzyskuje się gwaran-

Kierownikiem laboratorium jest ob. Kazimierz Majewski, a jego asystentem laborant Kazimierz Miczan. (sp)

Żagle nadal problemem

W MAJU br. redakcja „Rybaka Morskiego” zapoczątkowała dyskusję na temat szerszego zastosowania żagli w rybołówstwie kutrowym, aby zwiększyć oszczędności paliwa i bezpieczeństwa jednostek w razie awarii silnika. Na ten temat wypowiedziało się wielu rybaków i żeglarczy wskazując liczne usterki w konstrukcji, a przede wszystkim zbyt małą powierzchnię żagli na superkutrach B-12 i B-25. Te wady zrażają większość rybaków do posługiwania się nimi w drodze na dalsze łowiska i z powrotem. Powoduje to straty wielu ton paliwa oraz drogiego czasu w wypadku awarii silnika.

Wydawałoby się, że wnioski z tej dyskusji powinny zainteresować przedsiębiorstwa kutrowe, a przede wszystkim „Arkę”, której prawie cały tabor pływający składa się z kutrów B-12 i B-25. Tymczasem, jak nas poinformowała dyrekcja Gdyńskiej Stoczni Remontowej, z tego przedsiębiorstwa nie wpłynęły dotychczas żadne polecenia w zakresie przeprowadzenia jakichkolwiek zmian i udoskonalień w ożaglowaniu jednostek. Budowniczy superkutów inż. Kopeć oświadczył, że wnioski wynikające z przeprowadzonej dyskusji są słuszne i że proponowane zmiany są możliwe do zrealizowania, jednakże stocznia nie może ich przeprowadzić na własną rękę.

Kiedy przed paru miesiącami zaczęliśmy dyskusję na powyższy temat, dyrekcja „Arki” naświetliła nam ten problem następująco: Ministerstwo Żegluga zaleca posługiwanie się żaglami jako pomocniczą siłą napędową na kutrach, aktywno „Arki” szeroko propaguje tę myśl, ale... niestety, nasi rybacy czują do żagli jakąś niewytłumaczoną niechęć.

Jednak w wyniku dyskusji okazało się, że sprawa przedstawia się nieco inaczej: rybacy rzadko korzystają z żagli, gdyż nie nadają się one do użycia.

Z wypowiedzi tych dyrekcja „Arki” nie wyciągnęła żadnych wniosków. Nie odpowiedziała nam również na nasze stwierdzenie, że „kierownictwo „Arki”

poza częstym podkreśleniem potrzeby rozpowszechnienia żagla w rybołówstwie morskim nie przedsięwzięło dotychczas nic konkretnego w tym kierunku” („Rybak Morski” nr 22/139 z dnia 4 czerwca br.). Sprawa oszczędności paliwa, w drodze szerszego stosowania żagli, nie została również odpowiednio naświetlona na II konferencji partynjo-ekonomicznej.

Brak zainteresowania tym problemem w kierownictwie „Arki” jest charakterystyczny. Jak długo to było możliwe, zwalano się winę na rybaków. Kiedy jednak okazało się, że sprawa przedstawia się nieco inaczej — kierownictwo „Arki” nabrało wody w usta i przestało się tą sprawą interesować.

Słuszne i cenne uwagi szyprow i rybaków arkowskich, wskazujące konkretnie na błędy ożaglowania (Dokończenie na str. 5)

„Bolków” nie może być więcej niż 10 proc.

MIĘDZYNARODOWA konwencja w sprawie regulowania oczek sieci rybackich i wymiarów ryb dotycząca m. in. Morza Północnego — jak już pisaaliśmy w swoim czasie — obowiązuje od dnia 5. 4. 1954 r.

Ostatnio ukazał się kolejny akt prawny w postaci rozporządzenia ministra żegluga z dnia 16. 8. 1955 r., który precyzuje zasady ochrony niektórych gatunków ryb na obszarze wód Oceanu Atlantyckiego oraz mórz przyлегłych, położonych na północ od 48° N i między 42° W a 32° E. W granicach tych znajduje się również Bałtyk, na którym jednak postanowienia te nie obowiązują.

Rozporządzenie określa minimalne wymiary chronionych ryb następująco: nie wolno odławiać i zatrzymywać na statku dorszy, morskczuków, skarp i nągładów mniejszych niż 30 cm, łupaczy mniejszych niż 27 cm, gładzie, złocic i smuklic mniejszych niż 25 cm, szkarłacie mniejszych niż 28 cm, witlinków i zimnic mniejszych niż 20 cm.

Poza tym rozporządzenie ustala minimalne wymiary oczek włoków i niewodów używanych do połowów tych ryb. W początkowym okresie (do 5. 4. 1956 r.) najmniejsza wielkość oczek włoków mierzona po przekątnej powinna wynosić 75 mm, a po tym

terminie — 80 mm. W niewodach obowiązuje stałe minimalny wymiar oczek 70 mm. Przepis ten zaostrza się przy połowach na wodach otaczających Islandię. Obowiązuje tam wielkość najmniejszych oczek 110 mm we włokach i 100 mm w niewodach (również mierzona po przekątnej). Używanie a nawet przewożenie na statku rybackim sieci o mniejszych wymiarach oczek (za wyjątkiem statków poławiających makrele, ryby śledziowe, stynki, węgorze, względnie homarce i mięczaki) jest karane. Z tym zastrzeżeniem, że ryby niewymiarowe podlegające ochronie, złowione narzędziami do połowów ryb nie podlegających ochronie (np. śledzi), nie mogą stanowić więcej niż 10 proc. ciężaru całego połowu. Rozporządzenie zabrania przywozu, wyładunku i sprzedaży ryb niewymiarowych, złowionych w przypadkach innych niż jest dozwolone (np. przy połowach śledzi może być tylko do 10 proc. ryb niewymiarowych podlegających ochronie).

Nowością w rozporządzeniu jest definicja statku rybackiego. Za statek rybacki uważa się każdy statek „zatrudniony przy połowach ryb morskich lub innych czynnościach rybołówczych” oraz statek „użyty częściowo lub całkowicie do przewozu ryb mor-

skich” na obszarze wód objętych zarządzeniem.

Wynika z tego, że zarówno s/s „Fryderyk Chopin”, m/s „Morska Wola”, jak i inne statki czarterowane do przewozu ryb są statkami rybackimi. Z tych względów nie wolno na nich przewozić niewymiarowych ryb i nieprzepisowego sprzętu.

Ze zrozumiałych względów na szemu rybołówstwu zależy również na utrzymaniu pogłowia ryb na poziomie umożliwiającym o płatne połowy. A jesteśmy w wygodniejszej sytuacji od pozostałych 11 sygnatariuszy konwencji, gdyż mamy możliwość pełnej kontroli produkcji sprzętu połowowego, co w pełni wykorzystujemy. Nie powinna też przedstawiać trudności kwestia przestrzegania przez naszych rybaków obowiązujących przepisów. Dali oni niejednokrotnie dowody wysokiego uświadomienia, więc i w tym wypadku na pewno nie zawiodą. Nie zwalnia to jednak „Dalmoru”, „Odry” i „Arki” od popularyzacji postanowień omawianego zarządzenia wśród załóg poławiających na Morzu Północnym.

Na zakończenie trzeba dla porządku dodać, że za przekroczenie przez rybaków postanowień zarządzenia przewidziane są kary do 1500 zł i jednego miesiąca aresztu lub obydwie te kary łącznie. (bez)

Wieloletnia praktyka wykazała również, że gdy na jedną siatkę wypadła ok. 500 kg ryb (przy sta-

nie morza powyżej 2° B), a wytrzymałość oczek wynosi ok. 2,5 kg, sieć urywa się wraz z rybami. Zrozumiałe, że przy silniejszym falowaniu złowienie nieco mniejszej masy ryb na siatkę — daje podobne rezultaty.

„Jeśli się weźmie pod uwagę — piszą autorzy artykułu — że na północnym Atlantyku przeciętna wydajność na sieć waha się od 200 do 300 kg, przy czym większe odłowy nie są rzadkością, wytrzymałość sieci w tych warunkach nie może być mniejsza niż 2,5 kg na oczko. Ta też liczba powinna stanowić podstawę do opracowania norm zużycia sprzętu na tych łowiskach”.

Autorzy wskazują następujące

drogi zmniejszania dotychczasowych strat w sprzęcie: zwiększenie grubości nitki bawełnianych w sieciach, opracowanie właściwych garbników dostosowanych do warunków połowów i środowiska, w którym się sieci używa, wreszcie zamiast sieci bawełnianych na kapronowe. Doświadczenia bowiem z kapronowymi pławnicami w sezonie 1952/1953 dowiodły, że sprzęt ten jest bardzo przydatny w rybołówstwie śledziowym.

Jednak trzeba byłoby, niezależnie od dokonanych już doświadczeń, przeprowadzić dodatkowe badania, mierzące do ustalenia najwłaściwszej grubości nitki kapronowych używanych do produkcji sieci stosowanych na póln.-atlantycznych wodach. Ponadto autorzy uważają za konieczne ustalenie właściwych barwników dla sieci kapronowych. Ma to bowiem duże znaczenie dla łowności sprzętu.

W zakończeniu artykułu Kadilnikow i Studeniecki stwierdzają, iż niektóre wypróbowane garbniki, stosowane do konserwacji pławnic, „w warunkach polarnego dnia”, obniżają wyraźnie nie tylko ich wytrzymałość, ale i łowność.

Wydaje się, że Zakład Techniki Rybackiej MIR oraz działły sprzętu i połowów „Odry” powinny podjąć doświadczenia z produkowanymi już przez nas pławnicami śledziowymi. Dobrze byłoby również znać dokładny wpływ środowiska Morza Północnego na tworzywo sieci, zmiany w jego wytrzymałości oraz ustalić właściwe normy zużycia sprzętu pławnicowego. Warto też rozpocząć próby z prototypami pławnic ze steelonu czy polanu. (j)

Źle się dzieje w trzebieskich WPT

W Warsztatach Pogotowia Technicznego w Trzebieży, należących do szczecińskiej „Certy”, dzieją się rzeczy, które wymagają natychmiastowej interwencji zarządu spółdzielni. Kierownictwo warsztatów bowiem patrzy przez palce na partactwo i brakoróbstwo załogi, odbijające się niekorzystnie na połowach i wykonawstwie planów.

A oto dowody:
Niedawno oddana do kapitalnego remontu łódź niewodowa „Wol 21” miała otrzymać nowy silnik. Wstawiono go istotnie, lecz... ze starymi częściami. Rezultat był taki, że kierownik zespołu niewodowego Władysław Czekalski nie mógł dać sobie rady ze stałymi awariami silnika i rzekł się zajmowanego stanowiska.

Dla silnika łodzi niewodowej „Stp 34” odlano nowe panewki. Po dwóch dniach — jak to stwierdził szypier Franciszek Masarz — panewki wytopiły się i wskutek tego jednostka miała dwa dni przestoju.

To nie biurokracja!

Niedawno wprowadzono w spółdzielni „Wyzwolenie” w Świnie służbę koordynacji ruchu, której zadaniem jest kontrolowanie terminowego wychodzenia jednostek na morze, sprawdzanie sprzętu ratunkowego i nawigacyjnego, czuwanie nad należytym rozmieszczeniem łodzi w porcie oraz zapewnienie pomocy rybakom, których spotkał na morzu sztorm.

Niestety, wielu rybaków nie chętnie odnosi się do nowozorga nizowanej służby. Są nawet takie załogi, które w ogóle nie zgłaszają swojego wyjazdu na łowisko. Np. 26 ub. m. załoga łodzi motorowej „Spi 8” wyjechała z portu, nie meldując o tym uprzednio dyspozytorowi. Rezultat był taki, że nie wypuszczono jej na morze i rybacy musieli wrócić, aby zgłosić wyjazd na łowisko. Nie dość na tym, rybak Józef Bober zrobił dyspozytorowi ruchu awanturę mówiąc m. in., że spółdzielnia zapłaci mu za stracony czas. Widocznie nie zrozumiał on, że w jego własnym interesie należało powiadomić dyspozytora ruchu o wyjściu na łowisko.

Za wzór można postawić załogi łodzi: „Spi 24”, „Spi 13” i „Spi 16”, których szyprowie zgłaszają zawsze swój wyjazd na morze, ułatwiając w ten sposób pracę służbie koordynacji ruchu.

Z. CHRUSZCZEWSKI
korespondent

Przed jesiennym sezonem połowów łososi

(Dokończenie ze str. 3)

cze. Z chwilą rozpoczęcia działalności zwiadowczej, specjalny serwis łososiowy powinien regularnie upowszechniać najwydajniejsze łowiska i ilości ryb złowionych przez całą flotyllę łososiowców.

Obecnie łowią już łosose rybacy spółdzielni „Wyzwolenie” i „Łosoś”. Zarządy tych spółdzielni sygnalizują jednak, że przedsiębiorstwa skupujące klasyfikują te ryby niesprawiedliwie. Najbardziej nieprawidłową klasyfikację prowadzi się podobno w przedsiębiorstwie „Kuter” w Darłowie, gdzie często się zdarza, że sztuki zakwalifikowane wyłącznie do klasy C po dostarczeniu ich do przedsiębiorstwa „Korab” w Uście — a więc wiele godzin później — uzyskiwały wyższą klasę. Podważa to zaufanie spółdzielców do klasyfikacji i zniechęca ich do połowów łososi.

Czas już najwyższy przeszkolić klasyfikatorów i uświadomić im ogromną rolę, jaką spełniają w aktywizacji połowów łososi. Klasyfikacja ryb musi być bezwzględnie prawidłowa, nie może budzić wątpliwości u rybaków. A wszelkie obniżanie klasy ryb „na zapas” jest błędem.

Do łodzi motorowej „Stp 20” wstawiono nową podłogę, którą oparto na townitnicy wału napędowego. W wyniku tego townitnica skreśliła się, zginając przy tym również wał.

I jeszcze jeden przykład:

Ostatnio remontowano kadłub łodzi żakowej „Kars 6”. Przy tej okazji dokonano przeglądu silnika. I, o dziwo, silnik, który pracował bez zarzutu, stał się nagle przyczyną wielu narzekan załogi.

Z zaopatrzeniem na bakier

Wypadło mi zatrzymać się dłużej w Kątach Rybackich. Około południa wstąpiłem do gospody, prowadzonej, podobnie jak i jedynej w Kątach, sklep „towarów mieszanych”, przez sztułowską GS „Samopomoc Chłopska”. Na pytanie o obiad — bufetowa odpowiedziała mi wzruszeniem ramion: kiedy poprosiłem o herbatę — obdarzyła mnie ironicznym uśmiechem, a gdy wyraziłem zgodę na podanie mi jakiegokolwiek potrawy lub napoju — wskazała szerokim gestem na półki z literami „czyste”, pod którymi stała pokaźna beczka piwa.



Pobiegłem do sklepu. To samo... Przepraszam było pieczywo

Radiowe kłopoty

Brruutrach. — Drrzzzuuch. — Wrrbuch... Nie, czytelnicy, to nie jest błąd drukarski, lecz sygnały jakie można często słyszeć z radioodbiornika marki „Pionier” znajdującego się w serwisie PPDUR „Odra” w Swinoujściu. Aparat ten ma służyć do nasłuchu meldunków nadawanych przez jednostki „Odry” łowiące na Morzu Północnym, a — praktycznie rzecz biorąc — służy do... zakładania spokoju pracownikom serwisu. Dzieje się tak dlatego, że odbiornik jest za słaby, a po wtóre — często się psuje.

Liny „herkules” będą lepsze

Kierownictwo Gdańskich Zakładów Sprzętu Okrętowego potwierdziło słusność krytyki zawartej w naszej notatce pt. „Ulepszyć produkcję lin „herkules” (nr 35/152) i dodało, że o złej jakości tych lin sygnalizował także główny odbiorca — MCZ. Wady spowodowali pracownicy GZSO, którzy nie przestrzegali właściwej technologii produkcji. Sprawę tę omówiono na specjalnym zebraniu pracowników zakładów, a ponadto zwiększono kontrolę nad produkcją lin.

Kierownictwo GZSO prosi rybaków o przekazywanie dalszych uwag i spostrzeżeń o niedociągnięciach w produkcji lin „herkules”. Apel o krytykę jakości „herkulesów” wydrukowano także na wywieszkach przywiązanych do każdego bębna tych lin. (Kt)

Skutki tej partackiej roboty są takie, że spółdzielnia traci cenne dni połowowe, a kierownicy zespołów przeklinają cały świat i wydział eksploatacji spółdzielni.

Trzeba więc, aby wydział techniczny spółdzielni „Certa” zaostriżył kontrolę nad jakością robót, wykonywanych przez załogę WPT w Trzebieży, oraz zbadał, dlaczego w nowe silniki montuje się stare części i co się z tymi „zaginionymi” dzieje.

D. W.
korespondent

i bogatszy niż w „gastronomii” asortyment wszelkich wyrobów... „wyskokowych”.

A gdy wieczorem wsiałem z radością na ciężarowy samochód, pędzący w kierunku Krynicy Mor skiej, ogarnęło mnie gorące współczucie dla mieszkańców Kątów. I wielka niechęć do sztułowskiego GS, którego kierownictwo zatyka palcami uszy na skargi mieszkających tam rybaków. (Wis)

P. S. — Podobno zarządowi GS „Samopomoc Chłopska” w Sztutowie dzielnie sekunduje Wydział Handlu przy Prezydium PRN w Nowym Dworze, który nie umie przekonać swoich nadrzędnych władz w Woj.RN, iż rybacy w Kątach nie mają ziemi i w przeciwnym razie do ludności rolniczej muszą kupować (podobnie jak mieszkańcy miast) tłuszcze, wędliny i mięso.

Ponadto Prezydium PRN nie przydzieli rybakom działek ziemi, choć już dawno opłacili koszty administracyjne. A przecież ogródki działkowe ułatwiłyby im zaopatrywanie się w żywność.

Co z nim zrobić? — pytają serwisowcy.

A może CZRM odpowie im na to pytanie. (K)

Z MORZA

W Domu Rybaka w Swibnie utworzono gabinet lekarski i dentystryczny, z którego korzystają rybacy z „Wyzwolenia” i ich rodziny oraz mieszkańcy okolicznych gromad. Lekarz i dentysta przyjmują dwa razy w tygodniu. (ZCH)

W dniu 10 września br., dzięki sprężystości przeprowadzonej akcji ratunkowej członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych z Władysławowa i Pucka oraz Portowej Straży Pożarnej przedsiębiorstwa „Szkuner” ugasili szybki pożar lasu na Półwyspie Helskim. W związku z tym Gdański Urząd Morski przekazuje — za pośrednictwem redakcji „Rybaka Morskiego” — dzielnym strażakom wyrazy uznania.

Przebywający w Kątach Rybackich artyści-plastycy: B. Rogińska, W. Rogiński i St. Rolicz zorganizowali wystawę malarstwa, grafiki i akwareli. Ogółem wystawili 50 prac przedstawiających życie rybaków nad Zalewem Wiślanym.

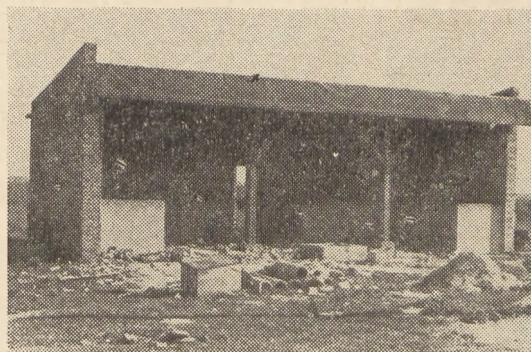
Rybacy z tym większym zainteresowaniem oglądali wystawę, że artyści chętnie ich zaznajamiali z historią oraz techniką malarstwa.

Wymieniona na początku grupa artystów postanowiła powtórzyć wystawę we wszystkich bazach spółdzielni rybackiej „Pokój”. (Z korespondencji B. Wojtarskiego).

Jednostki łowcze „Odry” zostały już przebrojone i od 10 bm. cała flotylla tego przedsiębiorstwa rozpoczyna jesienny sezon połowów pławnicami.

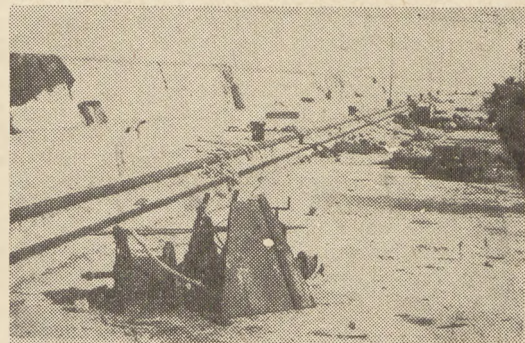
Kilka statków wyposażono już w kompletne zestawy sieci produkcyjne krajowej. (g)

Wytykamy... obiektywem!



Elblaska Spółdzielnia Budowlana już dość dawno przerwała roboty przy budowie ładowych sadzy węgorzowych w Kątach Rybackich. Zapomniała o na również o instalacji centralnego ogrzewania w miejscowym Domu Rybaka. Wiadomo, samo się nie zrobi. Na co więc czeka kierownictwo tej spółdzielni? Chyba na... „lanie”.

Oto jaki „porządek” panuje na zachodnim moście we Władysławowskim porcie, przy którym cumują kutry indywidualnych rybaków. Zepsute windy, kawałki lin i stalówek oraz porozrzucone kamienie — nie świadczą dobrze o gospodarstwie portu. Drobną rzeczą, a wstyd!



Żagle nadal problemem

(Dokończenie ze str. 4)

wania oraz sposoby ich usunięcia — zostały zignorowane. Nie podjęto także naszej propozycji urządzenia regat, co byłoby najskuteczniejszą propagandą żeglarską wśród rybaków, a zarazem pozwoliłoby sprawdzić stan ożaglowania oraz obliczyć oszczędności paliwa.

CO NALEŻY ZROBIĆ?

Stosunek powierzchni żagli do pojemności kadłuba mniejszych jednostek, np. 17-metrowych kutrów umożliwia załogom tych jednostek manewrowanie pod żaglem przy silniejszych wiatrach oraz uzyskanie poważnych oszczędności paliwa przy nowoczesnym wykorzystaniu żagli i silnika. Wyporność zaś superkutrów B-12 i B-25 wynosi około 120 ton, a powierzchnia żagli — tylko 44 m². Dysproporcja ta sprawia, że osprzęt żaglowy na superkutrach stał się w praktyce tylko zbędną dekoracją.

Zdaniem fachowców, aby zrekomensować wyporność kadłuba, wykorzystając jego stateczność i zapewnić zdolność manewrów kutra przy wietrze o sile około 6° B., należałoby zwiększyć powierzchnię ożaglowania do 80—100 m². (Dla porównania podajemy, że powierzchnia żagli na statku szkolnym SRM „Henryk Rutkowski”, przerobionym z superkutra B-12, wynosi 234 m²). Zachodzi więc pytanie, kto i jaką drogą powinien przeprowadzić potrzebne zmiany?

ŚLADEM

Kierownictwo „Arki” w Gdyni powiadamia, że ukarano upomnieniem szypa „Gdy 195”, ob. H. Krefta, na którego kutrze apteczka znajdowała się w opłakanym stanie (not. pt. „Zaniedbane apteczki” w nrze 27/144).

Odpowiadając na notatkę pt. „Dwa spostrzeżenia” (w nrze 28/145) dyrekcja „Dalmoru” w Gdyni powiadamia, że od czerwca br. przeprowadza się przed wyjściem każdej jednostki na morze — pod kierownictwem Kapitanatu Portu — alarmy szalupowe.

W związku z notatką pt. „Dlaczego?” (w nrze 32/149) zarząd spółdzielni „Jedność Rybaka” w Gdyni wyjaśnia, że budowę suszarni ubrań robotycznych rozpoczęcie zaraz po uzyskaniu zezwolenia CZSP na powierzenie tych robót koncesjonowanemu przedsiębiorstwu remontowemu.

W artykule pt. „Na Władysławowskich ostrogach” (w nrze 35/152) pisaliśmy m. in. o tym, że kołobrzeczka „Barka” nie realizuje w pełni zamówień „Szkunera” na sieci (tuki 185-stopowe oraz modelówki 140-stopowe). W związku z tym otrzymaliśmy z „Barki” wyjaśnienie, z którego wynika, że załoga sieciareni tego przedsiębiorstwa nie mogła wykonać zamówionych sieci z powodu niedostatecznej ilości materiału. 15 włoków (modelówki 140-stopowe), które były w zapasie, sprzedano „Szkunerowi”.

Wobec dotychczasowego braku zainteresowania tą sprawą ze strony kierownictwa „Arki” proponujemy, aby inicjatywę przejęły w swoje ręce Ministerstwo Żeglugi i CZRM, które powinny wydać polecenie opracowania na podstawie dotychczasowych doświadczeń nowej dokumentacji ożaglowania superkutrów. Byłoby przy tym wskazane, by prace te miały charakter konkursu otwartego. Po wybraniu najpraktyczniejszych rozwiązań, należałoby je wypróbować na kilku superkutrach, a następnie wprowadzić na wszystkie jednostki.

Obok ulepszenia osprzętu żeglarskiego podstawowym czynnikiem rozpowszechnienia żeglarskiego wśród rybaków jest materialne zainteresowanie ich w stosowaniu żagli jako pomocniczej siły napędowej. Najlepszym bodźcem ekonomicznym byłoby opracowanie ścisłych norm zużycia paliwa oraz wprowadzenie premii za jego oszczędność. Dlatego sprawa ta wymaga jak najszybszego załatwienia. (S)

DLACZEGO?

...rybacy z Kątów Rybackich nie otrzymali jeszcze premii za sierpień br., choć plan połowów za ten miesiąc wykonali w 156 proc.?

...załogi łodzi motorowych ze Swibna i kutrów z Górek Wschodnich, poławiające u wybrzeży Mierzei Wiślanej nadal nie prze-



strzegają zakazu łowienia ryb na głębokości poniżej 20 m i niszczą sprzęt rybakom z Piasków, Krynicy Morskiej i Kątów Rybackich? (S)

...w gospodzie i sklepie GS „Samopomoc Chłopska” w Swibnie brak jest pełnego asortymentu papierosów? Od dłuższego czasu sprzedaje się tam tylko „Wczasowe”, podczas gdy rybacy szukają „Sportów”, „Żeglarzy” lub „Giewontów”. (ZCH)

RYBAK Str. 5
MORSKI

Minister przemysłu rybnego ZSRR tow. Iszkow, odznaczony został w 50-lecie swych urodzin orderem Lenina.

Nad ujściem rzeki Ob (Morze Karskie) wśród tamtejszych rybaków największą wydajność w połowach uzyskuje brygada kierowana przez młodą kobietę Katarzynę Wengę z kolchozu im. Stalina. Brygada ta odławia dziennie po 7 ton ryb. (Sg)

W połowie września br. dotarły na radziecki Daleki Wschód trzy doki pływające z żelbetonu, zbudowane w stoczni chersońskiej nad Morzem Czarnym. Długa, wynosząca ponad 10 000 kilometrów trasę przez morza i oceany przebyły doki rozdzielone na dwie części, które następnie złączono w Pietropawłowsku (na Kamczatce). „Zeszkutowanie” dwóch połówek odbyło się bezpośrednio na wodzie.

Doki będą służyły do podnoszenia z wody statków dalekowschodniej floty rybackiej.

Obecnie załoga stoczni w Chersoniu buduje dalsze doki, składające się z trzech części. (TG)

Ciekawostki

GRUBE RYBY

W pobliżu Buckie Banfi (Anglia) złowiono siecią lososioowymi niezwykłego śledzia, który miał 62,5 cm długości i ważył 1,9 kg.

Rybę przesłano do laboratorium stacji doświadczalnej w Torry.

Załoga trawlera brytyjskiego „Thomas Stephen” z Aberdeen (Szkocja) złowiła ostatnio niezwykle okazałego dorsza na ławicy Faeroe. Mierzył on 168 cm długości i 76 cm w obwodzie. (b)

ZDEMASKOWANY „WAŻ”

Słynny „wąż morski” ukazujący się od czasu do czasu na wybrzeżu amerykańskim w okolicach plaży Palm Beach, a znacznie częściej na łamach prasy w „ogórkowym sezonie” letnim — został wreszcie zidentyfikowany. Okazał się on nawet nie „kaczką” dziennikarską, a po prostu stadem pływających jeden za drugim delfinów. Wynurzające się grzbiety delfinów wywoływały istotne wrażenie, jakby w falach morskich wilo się cielsko ogromnego, czarnego węża. Dopiero aparat filmowy zdemaskował „węża”, zamykając na zawsze serię sensacyjnych artykułów w prasie amerykańskiej.

Atomowy statek rybacki

W RADZIECKIM miesięczniku „Znaniye - Sita” (nr 8/1955) prof. dr G. J. Pokrowski opublikował artykuł o perspektywach rozwoju transportu morskiego w Arktyce w związku z zastosowaniem energii atomowej. Zdaniem autora rozwój żeglugi arktycznej winien iść przede wszystkim w kierunku budowy dużych statków podwodnych — i jednocześnie „podłodowych” — o napędzie atomowym, nadających się najlepiej do przewożenia ładunków i pasażerów w Arktyce.

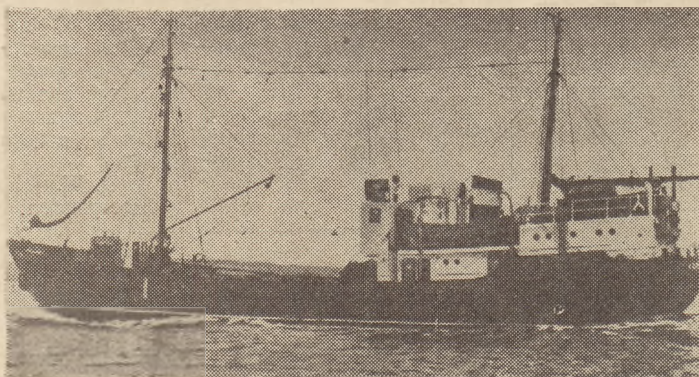
Wśród typów statków, których główną charakterystykę przedstawia autor, znajduje się rów-

XXIV Plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) opracowało projekt uchwały o środkach rozwoju postępu technicznego w gospodarce narodowej, który jest obecnie przedmiotem ożywionej dyskusji mas pracujących NRD.

Dyskutują nad nim również pracownicy rybołówstwa morskiego. Ostatnio w miesięczniku „Die Schifffahrt” ukazał się ten temat wywiad z dyrektorem centralnego zarządu rybołówstwa morskiego NRD — Holzem, który podsumował wyniki dotychczasowej dyskusji i wskazał główne kierunki walki o postęp techniczny w rybołówstwie morskim NRD. M.in. przewiduje się powołanie przy centralnym zarządzie rady naukowo-technicznej, składającej się z przedstawicieli instytutów naukowych, wyższych uczelni i wybitnych praktyków. Zadaniem rady naukowej będzie

opracowanie i koordynacja planów postępu technicznego. Planuje się też znaczne wzmocnienie

dawczy, ośrodek dokumentacji naukowo-technicznej oraz nowy zakład ekonomiki rybołówstwa.



Jeden z budowanych w stoczni w Stralsund (NRD) nowych ługrów wypływa na łowiska

prac naukowych. W tym celu Instytut Rybołówstwa Dalekomorskiego NRD otrzyma statek ba-

Ponadto przewidziane jest nawiązanie ścisłych kontaktów z pokrewnymi instytutami w innych krajach.

W każdym przedsiębiorstwie rybackim wydziali się jeden statek dla prowadzenia doświadczeń z nowymi urządzeniami maszynowymi, z nowym sprzętem nawigacyjnym i połowowym oraz dla wypróbowywania nowych metod połowu ryb. Zakłady przetwórstwa w Rostock-Marienehe zostaną przekształcone w ośrodek szkoleniowo-doświadczalny. Tzw. gabinety techniczne czynne w kombinatach Rostock i Sassnitz otrzymają nowe pomoce, głównie zaś wzbogaci się ich biblioteki fachowe, zbiory modeli, wzorców itp. Przedsiębiorstwa rybackie mają również nawiązać bezpośrednią wymianę doświadczeń z przedsiębiorstwami połowowymi.

Wiadomości rybackie ze świata

NOWY PORT

W dniu 3 września br. otwarto po trzyletniej przebudowie i pogłębianiu port rybacki w Portavogie. Jest to obecnie najnowocześniejszy port rybacki w północnej Irlandii. Najmniejsza głębokość wynosi 2 m. Przy nabrzeżach może cumować 50 jednostek rybackich. (b)

BOHATERSKA ŚMIERĆ

Na holenderskim ługrze „Sch 204” powstał podczas połowów śledzi u wybrzeży szkockich tak silny przeciek, że załoga nie zdołała go zlikwidować i musiała przejść na inny statek. Jedynym kapitan Maarten den Heyer nie opuścił swej jednostki.

Lugr „Sch 204” próbowano odholować do portu Aberdeen. Jednak losy zrządziły inaczej: statek nagłe zatonał, a z nim kapitan. Zwłoki jego odnaleziono i przewieziono do Scheveningen, gdzie pochowano bohatera kapitana w obecności wielu rybaków. (w)

GROŻNA „EDYTA”

Na początku września br. szalał na północno-zachodnim Atlantyku groźny huragan, który oznaczony został w meteorologicznym kodzie sztormowym symbolem szfrowym „Edyta”.

Huragan ten zapędził do portu St. John's (Nowa Fundlandia) 15 trawlerów hiszpańskich i portugalskich. (b)

NOWY TRAWLER-PRZETWÓRNIA

Stocznia C. Luehring w Brake (NRF) zbudowała pierwszy trawler-przetwórnio, skonstruowany specjalnie do przerobu złowionych śledzi na mączkę i olej rybny. Statek ten został zbudowany na zlecenie firmy Komanditselskapet In-Traal w Bergen

Wreszcie pochwała

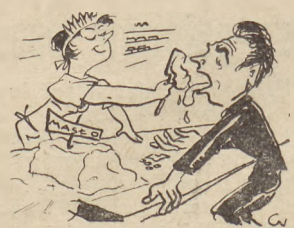
Nie wiem doprawdy jak to się stało, ale muszę kogoś pochwalić. Zawsze tylko ganiłem, wyśmiewałem i krytykowałem, a tu nagle tzw. nieodparta wymowa faktów zmusza mnie do udzielenia komuś pochwały. Komu? I tu drugi z kolei cios, bowiem (los bywa złośliwy) chwalić muszę instytucję, która już wielokrotnie gościła w mojej sieci, zapisując się niezbyt chwalebnyymi zgłoskami.

Ale wszystko na tym świecie się zmienia, więc i spółdzielni „Pokój” (bo o niej to właśnie mowa) przydarzyło się zabłysnąć chwałą, jakiej niejedna spółdzielnia mogła by jej pozazdrościć. Bo oto czcigodny aktyw „Pokoju” umyślił sobie zaopiekować się wreszcie swymi korespondentami. Opiekę tę zorganizowano w sposób przemyślany, prawie naukowy, nie więc dziwnego, że rezultaty nie dały nam się długo czekać.

Założenia tej „akcji opiekuńczej” są następujące: a) korespondent nie może się przemoczać, powinien więc pisać jak najmniej; b) korespondent, jako jednostka społecznie użyteczna społecznie, nie ma prawa się denerwować; a zatem jego społecznym obowiązkiem jest oszczędzać system nerwowy, czyli nie wolno mu zajmować się żadną — tak szarpiącą nerwy — krytyką; c) wobec natłoku nacisków (natłoki niszczą zdrowie!), którzy wylamują się z tej „opieki” stosować wszystkie dostępne sposoby w celu odebrania im ochoty do tak szkodliwej (patrz

punkt a) działalności, jak krytyka prasowa.

Akcję tę aktyw spółdzielni „Pokój” poprowadził tak energicznie, że w krótkim czasie wypełnił wszelkie elementy odporne; obecnie uprawianie korespondencji prasowej w tej spółdzielni jest już zajęciem spokojnym, a przy tym wysoce pedagogicznym, wyzwala bowiem w korespondencie cechy najpiękniejsze, jak łagodność, wyrozumiałość, dyskrekcja itp. Nic więc dziwnego, że listy z baz spółdzielni „Pokój” donoszą nam wyłącznie o tzw. sukcesach.



... a w kiosku OZR na terenie sieciarni „Odry” proponowano już masło... w reke. No to może wprost na język?!

Zeszlazoroczny śnieg

Przed gdyńskim gmachem „Arki” znajduje się tablica informacyjna o tym przedsiębiorstwie, obrazująca... zimową zaprawę piłkarzy.

Tablica. Na niej informacji ileż! Z ubiegłej zimy. Choć więc ciekaw ciekaw, taka tablica obchodzi go tyle, co przysłowiowy zeszlazoroczny śnieg.

Z siana — na trawkę

Rybacy z bazy „Certy” w Stepnicy — Dykowski, Rychter, Kieplik, Biały i Zieliński — angażując się do koszenia siana, spowodowali rozbięcie dwóch zespołów niewodowych. Wpłynęło to ujemnie na wykonanie planu bazy.

Gdy inni łowią, wy kosicie siano, a za taką sprawkę szkoda właściwie, że was nie wylano na zieloną trawkę.

Coś dla żon rybaków!

Zarząd terenowego koła Ligi Kobiet przy PPIUR „Arka” podaje do wiadomości, że w dniu 10 bm. o godz. 18 w świetlicy Rady Zakładowej „Arki” przy ul. Zw. Walki Młodych (przed punktem kontrolnym) zostanie otwarty bezpłatny kurs kroju i szycia. Zajęcia odbywać się będą w każdy poniedziałek (po 2 godziny).

Z sieci Kipolita Rybki

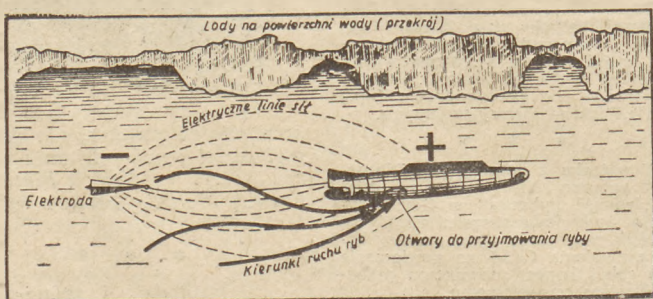
Nie chcąc psuć tej pogodnej atmosfery, jaka, po tak owocnie przeprowadzonej akcji, zapanowała w szeregach aktywu spółdzielni „Pokój” — gratuluję owemu aktywowi wszystkich osiągnięć i życzę mu jednej, ale jakże upragnionej przezeń rzeczy: żeby nie nagradzano nikogo w Tolmicku za tę śmiałą „opiekuńczą” akcję. Aktywista jest przecież skromny i nie dba o rozgłos, ani nagrody.

P. S. — Gdyby ktoś w Tolmicku zrozumiał opacznie intencję tego felietonu i zechciał szukać „winnych” wśród... korespondentów — to uprzedzam, że więcej chwalić już nie będę.

Nie chcę...

Z braku papieru do pakowania w bufecie OZR na Helu sprzedawczynie owija kiełbasę i masło w stare gazety.

Nie napiszę słowa o tym. Taki temat ważę lekce. (Pisać fraszki, by w nie po tym owijano masło? Nie chcę!)



niez statek rybacki o napędzie atomowym. Jest on pomyślany jako statek podwodny i podłodowy, łowiący ryby przy zastosowaniu prądu elektrycznego.

duże skupiska ryb fal o różnej częstotliwości.

Ogólny schemat tego rodzaju połowów obrazuje załączony rysunek. (W)